Nr. 85 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, sobota 12 kwietnia 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Prawda o wypadkach w Olkuszu.

1 robotnik zabity, 8 rannych.

WARSZAWA, 10. 4. (tel. wł.). Onegdaj popołudniu doszło w Olkuszu do krwawych zajść pomiędzy policją, a robotnikami, wskutek których 1 robotnik został zabity, 8 rannych. W związku z tem nasz korespondent z Olkusza donosi:

Dyrekcja fabryki naczyń emaljowanych p. f. „Olkusz" postanowiła *obniżyć płace o 20 proc. i zredukować przeszło 300 robotników.*

Pomiędzy zredukowanymi „dziwnym zbiegiem okoliczności" znaleźli się *wszyscy członkowie zarządu miejscowego Zw. Metalowców i czynni działacze PPS.* Stwierdzone zostało, że ta redukcja nie była spowodowana względami rzeczowemi i że na miejsce zredukowanych *mają być przyjęci członkowie BBS.*

Dyrektor fabryki p. Otto należy do sanacji.

Decyzja dyrekcji wywołała ogromne wzburzenie. Interwencja Związku nie pomogła. W tym czasie rozeszła się wiadomość, że dyr. Otto zawarł umowę z sekretarzem okręgowym BBS Ulanowskim, że robotnicy, którzy przejdą do BBS *znajdą pracę w fabryce,* albo też w fabryce w Wolbromiu. Oburzenie jeszcze bardziej wzrosło.

W środę olbrzymi tłum robotników zgromadził się pod willą p. Otto, który nie chciał przyjąć delegacji i oświadczył przez służącą, *że jest zajęty, bo właśnie je obiad.*

Wtedy dopiero delegaci wyprowadzili p. Otto siłą na ulicę.

Policja była już zgromadzona ze wszystkich okolicznych posterunków. W tym momencie padła pierwsza salwa. Komunikat PAT-icznej twierdzi, że salwę tę dano w powietrze, jednak od tej salwy padł ciężko ranny tow. Majcherek.

Nastąpiły dalsze salwy. Raniono jeszcze 7 osób. Prócz tego 1 kobietę uderzono kolbą w pierś.

P. Otto nikt nie uderzył, *nikt też niczem nie rzucał w policję przed strzałami.*

Dopiero po strzałach robotnicy zaczęli rzucać w policję czem popadło, więc kamieniami i t. d. Salwy ustały wskutek odważnego wystąpienia tow. Soczewicy, sekretarza Zw. Metalowców.

Tow. Edward Majcherek zmarł wskutek upływu krwi. Lekarz komisarskiej Kasy chorych przybył na miejsce tragedji dopiero po 1 i pół godzinie. Tłumy dalej manifestowały na mieście.

Wczoraj rozpoczęły się rokowania w Starostwie. Imieniem robotników występuje Zw. Hetalowców. Robotnicy żądają cofnięcia redukcji, cofnięcia obniżki płac i dymisji dyr. Otto. Dyrekcja grozi zamknięciem fabryki.

Rokowania zostały przerwane do 15. kwietnia.

Pogrzeb tow. Majcherka odbędzie się jutro wiecz.

Australja pod rządami klasy pracującej.

Nowy sukces Labour Party.

LONDYN, 10. 4. (Pat.). Labour Party, która przed czterema miesiącami odniosła wielki sukces w Australji, w czasie wyborów do Parlamentu Federalnego, odniosła obecnie również poważny sukces w jednym z najważniejszych stanów Federacji Australijskiej, a mianowicie w stanie Południowej Australji. — Partja Liberalna, która dotąd posiadała absolutną większość w parlamencie regionalnym Południowej Australji, została w ciągu odbytych obecnie wyborów odsunięta od władzy przez Labour Party, która na 50 miejsc, zdobyła 26, a więc absolutną większość. Obecnie z 8 stanów, tworzących Federację Australijską, 5 stanów posiada w swoich parlamentach regjonalnych większość Labour Party.

—o—

Zaostrzenie konfliktu w Indjach.

Dalsze aresztowania wybitnych działaczy hinduskich.

BOMBAJ, 10. 4. (Pat.). Policja dokonała rewizji w siedzibie kongresu narodowego, przyczem aresztowała sekretarza kongresu oraz komendanta milicji narodowej.

———

ORISSA, 10. 4. (Pat.). Jeden z wybitnych leaderów kongresu Gopalbandu Chaudhury został aresztowany w chwili, gdy prowadził grupę ochotników na brzeg morski, celem pogwałcenia przepisów ustawy o monopolu solnym. Podrażnieni studenci opuścili uczelnię i rozpoczęli manifestację na ulicach. Aresztowano 14 osób.

———

BOMBAJ, 10. 4. (Pat. . Około 200 ochotników akcji nieposłuszeństwa cywilnego, w tej liczbie 6 muzułmanów, nabrało w wiadra wody morskiej, poczem udali się do pałacu kongresu dla dokonania fabrykacji soli. Zainstalowano tam 32 naczynia dla fabrykacji soli.

———

ORISSA, 10. 4. (Pat.). Indje Wsch. Jeden z wybitnych leaderów kongre-

su hinduskiego został aresztowany w chwili, gdy prowadził roboty na wybrzeżu morskiem, celem pogwałcenia ustawy o monopolu solnym. Podrażnieni tem, miejscowi studenci, opuścili gmach tutejszej uczelni i zaczęli manifestować na ulicach. Aresztowano 11 osób.

—o—

Dyskusja, w której tylko jednej stronie wolno mówić!

Przed kilku dniami zamieścił w prasie warszawskiej adw. Zygmunt Nagórski list otwarty do min. sprawiedliwości p. St. CARA, w którym przypomina mu czasy, kiedy wspólnie z prawnikami stołecznymi podejmował prace około ugruntowania w Polsce systemu, który się pospolicie nazywa *państwem praworządnem*. Przypomina p. Carowi, jakto zakładał miesięcznik „Palestra", około którego zamierzał zorganizować adwokaturę polską, której „głównem zadaniem jest zwalczanie *ucisku, bezprawia i niesprawiedliwości*". Od tego czasu p. Car został wiceministrem sprawiedliwości, ministrem sprawiedliwości, generalnym komisarzem wyborczym, był autorem dekretu prasowego, „interpretatorem" ustaw itd., w której to działalności stanął w rażącej sprzeczności z zasadami, które tak niedawno głosił.

List p. Nagórskiego obiegł całą prasę polską, tylko we Lwowie został *skonfiskowany*. Wobec tego nie możemy go opublikować.

Obecnie p. min. Car ogłasza w prasie sanacyjnej obszerną odpowiedź.

Ponieważ chodzi tutaj o zagadnienia *podstawowe*, o rolę prawa w życiu państwa, powinna się rozwinąć dyskusja, w której wybitni uczeni mają wdzięczne pole do zabrania głosu i wypowiedzenia swych poglądów. Tymczasem prokur. lwowski przez konfiskatę listu p. Nagórskiego dyskusję taką uniemożliwił, nie pozwalając przemówić tym, którzy odmiennie niż p. Car obecnie rozumieją prawo i jego znaczenie.

Tem więcej ta dyskusja jest potrzebna, że p. Car swą odpowiedź sprowadził *wyłącznie na tory polityczne*, unikając gruntu prawnego, co pozostaje w rażącej sprzeczności ze stanowiskiem „stróża prawa" jakie obecnie zajmuje.

P. Car uważa się za powołanego do stwarzania *„precedensów konstytucyjnych"* i tą drogą chce dojść do zmiany konstytucji. Prawo zwyczajowe, którego twórcą chce być p. Car, jest uzupełnieniem prawa pisanego, nie może jednak być jego zaprzeczeniem dla osiągnięcia pewnych celów politycznych.

Rząd składa się z ministrów, z których każdy ma kierować pewną dziedziną życia państwowego, są wśród nich resorty o charakterze politycznym. Jeżeli jednak *wszystko* w państwo będzie się załatwiać pod politycznym kątem widzenia, jeżeli min. rob. publicznych, pracy i opieki społ., przemysłu i handlu, czy skarbu będą się odnosić do obywateli jako polityce, jeżeli sądy będą ferować wyroki wedle metryki politycznej sądzonego, to skutki takiego rządzenia nie dadzą na siebie długo czekać. P. Car w swej odpowiedzi mieni się wykonawcą ideologji marsz. Piłsudskiego, której jest wielbicielem. Czy rzeczywiście na te drogi zeszła ta ideologja?

Stan bezrobocia.

WARSZAWA, 10. kwietnia (tel. wł.). Od 29. marca do 5. kwietnia ogółem bezrobocie zmniejszyło się o 1.351 osób. Liczba bezrobotnych wynosiła 291.261 osób. — Zwiększyła się ilość bezrobotnych w kategorji górników, metalowców, pracowników umysłowych i hutników metal., a zmniejszyła się u budowlanych, włókienniczych i hutników szkła.

PIERWSZA KOBIETA-SENATOR.

CHICAGO, 10. kwietnia (Pat). Po ożywionej walce, w której stosowane były broń palna, bomby i próby porwania, mistress Ruth Mc. Cormick otrzymała nominację na kandydatkę republikańską do senatu ze stanu Illinois, bijąc swego kontrkandydata senatora Charles Deneena. Pani Mc. Cormick ma więc wszelkie szansze zostania pierwszą kobietą - senatorem.

Umowa handlowa polsko-grecka

WARSZAWA, 10. 4. (Pat.). Dnia 10. b. m. odbyło się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych podpisanie umowy handlowej polsko-greckiej.

Umowa obejmuje szereg ważnych postanowień z dziedziny wymiany towarów obu krajów i zawiera wiele zniżek dla produktów greckich oraz polskich, nadto klauzulę nawigacyjną.

Piwo a polityka.

Podatek od piwa grozi rozwiązaniem Reichstagu.

BERLIN, 10. kwietnia (Pat.). Wobec odrzucenia przez komisję podatkową Reichstagu wniosku o podwyższenie podatku od piwa, rząd Rzeszy zebrał się wczoraj popołudniu, w celu naradzenia się nad położeniem. W kołach poinformowanych utrzymują, że o ileby Reichstag chciał skreślić w głosowaniu nad programem finansowym choćby tylko połowę żądań dra Brüninga, wówczas rząd wystąpi z oświadczeniem, w którem domagać się będzie połączenia programu podatkowego z programem rolnym w jedną całość. W ten sposób Reichstag stanie wobec alternatywy: albo przyjmie propozycje finansowe rządu i tem samem rolnictwo otrzyma pomoc państwa, albo też Reichstag odrzuci postulaty finansowe, a w tym wypadku rolnictwo będzie musiało ponosić ujemne konsekwencje. Koła poinformowane utrzymują, że w ostatnim wypadku rząd będzie musiał skorzystać z pełnomocnictw, otrzymanych już poprzednio od prezydenta dla rozwiązania Reichstagu i rozpisania nowych wyborów. Sprawa ta ma być zadecydowana w dniu dzisiejszym.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

SOSNOWIEC. Pożar zniszczył dziś doszczętnie elektrownię w Sławkowie oraz jeden dom mieszkalny. Przyczyną pożaru było krótkie spięcie. Straty są znaczne. Elektrownia była własnością Kasy Stefczyka.

MOSKWA. Prasa moskiewska publikuje apel pisarzy sowieckich do pisarzy całego świata z wezwaniem do zaprotestowania przeciwko „kampanji antysowieckiej" papieża.

HONGKONG. Liczba zabitych podczas wybuchu na statku „Sepoy" powiększyła się do 6 osób.

———

AUTOBUS MIESZCZĄCY 100 OSÓB.

RZYM, 10. kwietnia (Pat). Zakłady automobilowe „Fiat" wyprodukowały obecnie gigantyczny autobus na 6-ciu kołach typu „610", mieszczący od 60—100 osób, zależnie od typu karoserji.

—o—

Towarzysze! 1. Maj się zbliża!

Co i owo.

Strachy na Lachy — powiada Gazeta p. Koca, Switalskiego i innych. W Polsce jest dobrze — zapewnia — a jeżeli czasem źle, to temu winien kryzys światowy.

Klęska? Katastrofa? Ależ bajki wierutne.

„Straszliwe barwy — pisze organ pułkowników — którémi maluje odezwa opozycyjna, stan rzeczy w kraju, przypominają żywo rozpaczliwy obraz, który kreślił przed rokiem niemal p. Ignacy Daszyński, w słynnej belwederskiej rozmowie“.

Więc to wszystko kłamstwo? Opozycja kłamie i marsz. Daszyński „dla celów taktyczno- parlamentarnych“ tak na czarno malował to co jest jasne, różowe, wiosenne!

Ach! pretensje tej opozycji!

Jednak jakoś ta deklaracja obozowi majowemu spać nie daje, jakoś nie może jej strawić. Organ pułkowników obawia się, że tego rodzaju „wybuchy histerji“ mogą państwu zagranicą zaszkodzić.

Tak? Czy być może? A talerze to nie? A nazywanie Polaków „narodem idjotów“ także nie? Ani „Jajdaniliis“, ani „nikczemność“ posłów? Tylko odezwa opozycji, zwalczająca dyktaturę może nam w opinji świata zaszkodzić?

No, no. Taki ten świat znowu głupi nie jest.

*

„Kurjer krakowski“ nie posiada się z gniewu z tego powodu, że konsul polski w Stambule, nie umiał poinformować pewnego obywatela tureckiego, czy w Polsce, a specjalnie w Karpatach jest jakieś sanatorjum dla gruźliczych.

Słusznie, słusznie, to jest naprawdę skandal, że urzędnik na placówce zagranicznej ma takie pojęcie o stosunkach w Polsce, jak ślepy o kolorach. Ale skąd on się tam wziął? Kto go tam umieścił? Kto go protegował? Czy „Kurjer krakowski“ piętnując te rzeczy, nie zagalopował się zbytnio? Czy nie zastanowił się nad tem, że on rzuca cień na obecny system któremu dotąd jest wierny?

Kurjer wylicza dalej, że Najwyższa Izba Kontroli, stwierdziła w jednym tylko roku 1927—1928:

1) Sprzeniewierzenie w konsulacie generalnym w Nowym Yorku;
2) Sprzeniewierzenie w konsulacie we Wrocławiu;
3) Sprzeniewierzenie w konsulacie w Hamburgu;
4) Sprzeniewierzenie w konsulacie gen. w Monachjum;
5) Sprzeniewierzenie w konsulacie w Lipsku;
6) Brak kasowy w konsulacie generalnym w Zagrzebiu;
7) Brak wyliczenia się b. charge d'affaires w Rewlu.

Więc razem, aż 7 wypadków nadużyć finansowych w naszych placówkach zagranicznych.

Dosyć, dosyć. Po co o tem mówić. Przecież to rzucanie grochem o ścianę.

Gdy sejm skreśla 2 miljony z budżetu ministerstwa spraw zagr., to gniew i zgrzytanie zębami a o zmianie i „czystce“ na placówkach zagranicznych ani słychu ani dychu.

*

Było to jeszcze jesienią ubiegłego roku, w pewnem, pięknem miasteczku. U wejścia do nowej hali targowej stał młody człowiek ze stolikiem, na którym leżało wiele książek. Senzacyjne, poważne, najnowsze i starsze. Ceny były zachęcające, w każdym razie niższe, niż w księgarniach, tytuły i nazwiska autorów zapraszały uprzejmie, lecz nabywców nie było. Ludzie wychodzili z hali obładowani owocami, na książki nikt nie spojrzał.

Ogarnął mnie wtedy głęboki smutek: Co za analfabetyzm, książek nie kupują, ale na owoce drogie zresztą pieniędzy im nie brak.

Sprzedawca książek w rozmowie ze mną skonstatował to samo:

— Na winogrona po 4 zł. kilo mają, a książki za złotego lub dwa nie kupią.

— Ciemnogród! — była moja odpowiedź rozumie się, pełna oburzenia.

Okazuje się jednak, że nie tylko nasze małe miasteczko jest — Ciemnogrodem. Berlin także. A na dowód przytaczam z jednego z pism berlińskich następującą notatkę:

Na rogu jednej z ożywionych ulic berlińskich można było zaobserwować następujący obrazek: Po jednej stronie ulicy stał na wozie młody człowiek i głośno zachwalał swój towar. Po drugiej stronie stał również młody człowiek, który niemniej głośno zapraszał ludzi do przejrzenia stosu jego książek, zalecając n. p. m. in. trzy powieści Balzaca za jedną markę. W ciągu pół godziny sprzedawca bananów pozbył się swego towaru i odjechał, aj ego klijenci zajadając te owoce słuchali przez chwilę, co tam ktoś opowiada o Balzacu, lecz przechodnili dalej a sprzedawca nie mógł się pozbyć ani jednej książki.

Słabe to dla nas pocieszenie, że i Berlin jest Ciemnogrodem.

X

Niemiecki mur celny przed Polską.

BERLIN, 10. 4. (Pat.). Oficjalna korespondencja Landbundu ogłasza zasady, na których oparty został kompromis, zawarty wczoraj między Rzeszą, a przywódcami stronnictw zbliżonych do rządu w sprawie ustawy o ochronie rolnictwa. Szczególne znaczenie dla przyszłego rozwoju rolnictwa niemieckiego przypisuje korespondencja pełnomocnictwu, jakie otrzymać ma minister rolnictwa do uregulowania ceł na zboże w ten sposób, ażeby w razie dewaluacji marki niemieckiej ceny na żyto utrzymały się na poziomie stałym w wysokości 230 mk. za tonę.

Na szczególną uwagę zasługuje rozszerzenie systemu certyfikatów importowych na bydło i owce żywe oraz bite, jak również na przetwory kartofli. Dla ochrony hodowli bydła minimalna cena orjentacyjna na nierogaciznę podwyższona ma być z 70 do 75 marek. W razie spadku cen na nierogaciznę poniżej poziomu ceny orjentacyjnej, cło na nierogaciznę podwyższone będzie początkowo o 50 proc. t. zn. do 27 mk. za 100 kg. Trwać to ma ak długo, dopótki ceny na nierogaciznę nie osiągną wysokości 85 mk. Wolny od cła kontyngent mięsa mrożonego będzie zniesiony. Cło na jaja podwyższone ma być z 5 do 30 mk. Pozatem dla ochrony niemieckiej produkcji jaj zapowiedziany zostanie przymus stemplowania jaj. Również na drób bity cło zostanie podwyższone.

Obok dotychczasowych zarządzeń ochronnych dla niemieckiej hodowli buraków cukrowych wprowadzone być mają nowe cła na buraki cukrowe, zaś cło na wytłoki buraczane będzie podwyższone. Podobnie na buraki pastewne wprowadzone będzie cło w wysokości 1 mk. od centnt metr. Stawki celne na konie polskie wynosić mają 150 mk. zamiast 30. Przewidziane jest pozatem podwyższenie cła na tytoń.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 10. kwietnia (Pat). W czasie dzisiejszego ciągnienia Polskiej Loterji Klasowej, padły ważniejsze wygrane na następujące numery:

15.000 zł. i pierwsza premja 250.000 zł. na nr. 11.415.

15.000 zł. na nr. 52.433.

10.000 zł. na nr. 143.497.

5.000 zł. na nr. 6.283.

Po 3.000 zł. na nr. 76.195, 94.196, 106.191, 169.538, 179.004, 197.588, 153.636, 63.549.

Po 2.000 zł. na nr.: 185.515, 102.907.

Po 1.000 zł.: 79.967, 82.768, 9.182, 93.479, 99.420, 106.121, 158.588, 160.552, 169.632, 20.923, 33.629, 15.632, 53.835, 62.125, 90.785, 12.3777, 175.560, 190.760.

Wygrana 500 zł. i druga premja 150.000 zł. padła na nr. 10.472.

Strzały do uciekającego więźnia
na placu Smolki.

Wczoraj o godz. 10-tej rano dozorca więzienny Bor Kazimierz konwojował z więzienia przy ul. Kazimierzowskiej do sądu na ul. Batorego aresztanta Wilnera Karola.

Wilner, korzystając z ożywionego ruchu, panującego w tym czasie i w tej części miasta, usiłował zbiec. W chwili, gdy aresztant rzucił się do ucieczki, Bor oddał za nim dwa strzały, raniąc go w nogę, poczem autem odwiózł z powrotem do więzienia.

*

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności strzelanie za uciekającym więźniem obeszło się bez smutniejszych następstw — zbiega schwytano i nikt z przechodniów nie został ranny. A gdyby? Czy wtedy zarząd więzienia zrozumiałby, że należałoby przewozić więźniów, a jeśli nie, to do „asysty“ należy dać człowieka młodszego (Bor jest człowiekiem starszym), który ewentualnie mógłby dogonić uciekającego, ostatecznie skorzystać z użycia broni w miejscu mniej ruchliwem.

Oburzającego się na taki sposób „pościgu“ Kruszynę Pawła, szofera firmy „Przezorność“ — doniesiono policji, gdzie zakwestjonowano mu prawo jazdy.

Ciekawe tylko dlaczego akurat prawo jazdy (!) środek zarobkowania?

—o—

Bagno moralne w rodzinie Eisertów

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu w Warszawie.

Trzeci dzień procesu Stefana Grudzielskiego, oskarżonego o zabicie Józefa Kloba, odsłonił całą ohydę stosunków domowych, panujących w rodzinie Eissertów.

Szczegóły stosunku łączącego majora Kloba z p. Eissertową i p. Grudzielską, rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych.

Po wznowieniu rozprawy jawnej, przesłuchano szereg świadków, rekrutujących się głównie z pośród służby Eissertów.

Zeznania służby wypadają

korzystnie dla oskarżonego.

O Klobie natomiast służba zeznaje, że obchodził się z nią brutalnie i rządził się w domu Eissertów jak szara gęś. Był on niejako gospodarzem w tym domu. O stosunku pomiędzy Jadwigą Eissertową i Klobem mówiło się powszechnie i niedwuznacznie. Na ten temat w zeznaniach wczorajszych świadków wychodzi na jaw szereg gorszących scen w mieszkaniu Eissertów.

Świadek Hossiasehn, przyjaciel p. Eisserta, głosem trzęsącym się z oburzenia mówi o brudach w mieszkaniu Eissertów. Zeznaje, że prowadził on rokowania między p. Eissertem a jego żoną, usiłując skłonić ich do pogodzenia się w okresie, kiedy chcieli się rozwieść. Eissertowa miała wówczas otrzymać 40.000 dolarów za rozwód. Eissert był jednak skłonny do pogodzenia się, gdyż mówił, że

nie chce z tych brudów robić skandalu.

Świadek prowadził kiedyś z Eissertową rozmowę poufną i zwrócił jej uwagę na rolę Kloba, który trzymał ją w szponach. Rozmowę tę Klob podsłuchał przez drzwi, a następnie wszedł do pokoju, ostro interwenjując. W scysji z majorem Klobem świadek wyraził się: „Mnie nie wyrzucili z wojska, ja nie jestem alfonsem“. Na takie ostre powiedzenie Klob wogóle nie zareagował.

Kucharka Eissertów twierdzi, że pożycie Grudzielskich było początkowo bardzo dobre, a później pod wpływem Kloba,

nastąpiła „rujnacja“ życia rodzinnego.

Świadek niejednokrotnie słyszała, że Eissertowa była kochanką Kloba, i więcej się o niego starała, niż o swego męża. O Grudzielskim zeznaje kucharka bardzo dobrze i opowiada, że maleńki synek oskarżonego, Jureczek, bardzo kochał ojca, często brał łańcuch od drzwi i telefonował do tatusia, by przyszedł. Jureczek nienawidził Kloba i często mówił, że „cudzego dziadzię zabije“.

Świadek opowiada dalej, że pewnego razu lokaj Wolski wróciwszy z pokoju do kuchni, splunął i powiedział: „psiakrew, urządzili tam sobie pańskie wesele“, a na zapytanie, kto taki, odpowiedział, że urządzili to Klob, pani Grudzielska i pani Eissertowa w nocy na werandzie.

Inny służący Eissertów zeznaje, że

widział często rano Grudzielską wychodzącą z pokoju Kloba,

a tak samo często widział w nocy Kloba, wchodzącego do pokoju Eissertowej.

Dalej zeznawali płk. Dołęga-Koziebrodzki i Marja Jezierska, których zeznania wypadły korzystnie dla Grudzielskiego.

Służąca Helena Uliga opowiada o dniu zabójstwa. Grudzielski był wówczas wpuszczony do willi Eissertów przez kuchnię, gdyż od frontu nie mógł się dostać. Po zabójstwie zażądał Grudzielski herbaty i ciastek. Świadek słyszała, jak Grudzielska mówiła do męża: „milcz, ty łajdaku“ — a on odpowiedział: „ja wiem, że to jest dla was straszny wieczór, ale

ja musiałem zrobić koniec z tym łajdakiem“.

Siostra pani Eissertowej, p. Eiblowa, zeznała w śledztwie, że Grudzielskiego uważała za człowieka dobrego, lecz lekkomyślnego. Odnosiła ona wrażenie, że Klob chce żyć z państwa Eissertów.

WARSZAWA, 10. 4. (tel. wł.). W dniu dzisiejszym zeznawali w dalszym ciągu świadkowie, których zeznania nie różniły się od innych.

Jutro nastąpi zamknięcie przewodu sądowego i przemówienie stron.

IKONOFON.

NOWY JORK, 10. kwietnia (Pat). Dokonane wczoraj próby z nowym aparatem, zwanym ikonofonem, dały znakomity rezultat, mianowicie dwie osoby, znajdujące się w biurach odległych od siebie o półtora mili, rozmawiały wczoraj, jak przez telefon, mogąc jednocześnie widzieć ruchomy obraz swego rozmówcy. Zarówno wrażenia wzrokowe, jak i słuchowe były zupełnie jasne i czyste.

Pokrzywdzeni!

Byli pracownicy kolejowi narodowości ukraińskiej, zwolnieni z pracy w r. 1919. na czas nieograniczony, po ukazaniu się nowej ustawy emerytalnej i pragmatyki służbowej dla pracowników P. K. P. i uchwaleniu sumy na ten cel (30 milj.) wnieśli w terminie przepisanym ustawą podania do odnośnych dyrekcji kolejowych z prośbą o reaktywowanie ich w służbie, względnie o przyznanie emerytury.

Żaden z nich niestety, nie posiada do dnia 1. X. 1919 r. 10- letniej wysługi emerytalnej, by mieć pełne prawo do emerytury, a ci co je posiadali, to oczywiście emeryturę pobierają. Olbrzymia zaś większość z nich jednak ma po 7, 8, i 9 lat wysługi emerytalnej i w podaniach swych zaznaczali, że uważają dotąd stosunek służbowy z P. K. P. za nierozwiązany i godzą się wpłacić należne wkładki do funduszu emerytalnego za ubiegły czas. Pewnej części tych pracowników, — we większych ośrodkach (jak n. p. we Lwowie), kazano podpisywać odpowiednie deklaracje i zależnie od przyjęcia ich pozostawali w pracy, lub zwalniano ich, na prowincji zaś zwierzchnik służbowy w czasie pracy oświadczał krótko: „idźcie panowie do domu później się was zawezwie“! i poszli. 12 lat ich nie wzywano, a dziś szanowny naczelnik wydziału osobowego dyrekcji lwowskiej, p. Lubowicki, na tysiące wniesionych podań odpowiada krótko „Niema pan prawa do emerytury, na podstawie par. 12. statutu Zakładu emeryt., bo nie pracował pan 10 lat“.

Odpowiedzi te wywołują szalone rozgoryczenie wśród zainteresowanych.

Tą drogą zapytujemy dyrekcję PKP., z czyjej winy pracownicy ci nie przepracowali 10 lat, czy odpowiedzi te też należy uważać jako akt złagodzenia nienawiści narodowościowej na Kresach Wschodnich i wzajemnego przebaczenia wzajemnych uraz? Sprawa ta oprze się niewątpliwie o Trybunał Administracyjny bo czy można się spodziewać, że minister Kühn, zajmie inne stanowisko, aniżeli pp. naczelnicy wydziałów osobowych?

Zięć w roli teściowej.

(—) Albo w kronikach policyjnych zaszła pomyłka, albo nastąpiła zmiana ról.

Od stworzenia bowiem świata było i pewnie będzie, że każdy zięć bał się swej teściowej jak ognia, a bywało, że nierzadko chronił się pod opiekę policji.

Chyba pierwszy raz spotykamy się z następującym wypadkiem: Oto Wąsowicz Albina (pl. Bilczewskiego 10) doniosła policji, że zięć jej, Wertelecki Mikołaj, zam. tamże, awanturuje się z nią i znęca w niemożliwy sposób, grożąc przytem zamordowaniem.

A może zmieniają się ludzie i czasy?

Pożar na placu Targów Wschodnich.

(—) Wczoraj o godzinie 9-tej rano na placu Targów Wschodnich powstał pożar wzoru szybu naftowego „Galicja“, postawionego tam w celach reklamy.

Umiejscowienie ognia napotykało na dość znaczne trudności, z powodu silnego wiatru oraz słabego ciśnienia wody w hydrantach, gdyż pl. Targów Wschodnich jest najwyższym punktem w mieście, na który dochodzi woda.

Od iskier płonącego szybu zajęły się zabudowania niejakiego Wowka na rogatce Stryjskiej, lecz natychmiastowa akcja straży pożarnej ogień w zarodku stłumiła.

Dochodzenia ustaliły, że ogień powstał wskutek podpalenia.

Oskarżyciel skazany na śmierć?

Epilog sprawy Jakubowskiego.

Trzeci proces w tak zwanej sprawie Jakubowskiego dobiega końca. Prokurator zażądał kary śmierci przeciw Augustowi Nogensowi, który sam zamordował trzyletniego Ewalda, a oskarżał o ten czyn robotnika polskiego Józefa Jakubowskiego. — Jakubowski został stracony i dziś nie może się już bronić przed zarzutem prokuratora, który na podstawie tylko przypuszczeń, gdyż dowodów niema żadnych, twierdzi, że Jakubowski wprawdzie mordercą nie był, ale „conajmniej o morderstwie wiedział“.

Po przemówieniu prokuratora rozpoczęły się przemówienia obrońców w procesie Jakubowskiego.

Pierwszy zabrał głos oskarżyciel prywatny, adwokat dr. Brandt, który oświadczył m. in., że już ten sąd będzie musiał zająć stanowisko wobec pytania, czy Jakubowski jest winien czy nie. Potrzeba starannego zastanowienia się, czy obecni oskarżeni zasługują na wiarę, o ile obciążają Jakubowskiego. Nie wystarcza stwierdzić tylko, że Jakubowski w jakiejś formie miał udział w czynie, lecz musi się stwierdzić konkretnie, w jakiej formie to się stało. Nikt chyba nie zdecydowałby się skazać Jakubowskiego na śmierć za mord jedynie na podstawie zeznań trzech obecnych oskarżonych. Wreszcie obrońca zwrócił się z apelem do sędziów o uniewinnienie Jakubowskieskiego na podstawie udowodnionego braku winy.

— — — — — —

W berlińskiej „Montagspost“ zamieszcza dr. Fogt ponure wspomnienia o straceniu nieszczęśliwego Jakubowskiego, na dziedzińcu więziennym w Neustrelitz. Dr. Fogt, który z urzędu musiał uczestniczyć w akcje mordu ulegalizowanego przez prawo tak opisuje ostatnie chwile Jakubowskiego:

„12 lutego otrzymałem — pisze dr. Fogt z prokuratury pakiet z napisem: „bardzo pilne, ściśle poufne, do własnych rąk“. W pakiecie znajdował się list, zalecający mi dostarczenie dziesięciu świadków, którzy mieliby asystować przy egzekucji Jakubowskiego. Wyznaczona została poniedziałek o wczesnej, rannej godzinie. W niedzielę zaprosiłem do siebie dziesięciu obywateli z Neustrelitz, oświadczając im, iż mają oni nazajutrz być obecni przy ezekucji. Jedni zgodzili się, drudzy wręcz *odmówili*. Wśród tych ostatnich byli przeważnie robotnicy, zgodę wyrazili trzej urzędnicy, jeden właściciel sklepu i jeden rzeźnik. Niestety ja sam nie mogłem odmówić...

Ranek był mglisty, przenikliwe zimno panowało wśród murów małego podwórza więziennego. Z jednej strony stało trzech przedstawicieli sądownictwa, z drugiej kat i jego pomocnicy, w kącie stłoczyli się świadkowie. Chwilę oczekiwania przybycia Jakubowskiego ciągnęły się w nieskończoność.

Prokurator raz po raz zapytywał naczelnika więzienia o przyczynę opóźnienia. Kiedy drżący i wybladły powrócił naczelnik więzienia i oświadczył, iż w tej chwili w celi Jakubowskiego znajduje się ksiądz, prokurator szorstko odezwał się *„Nie możemy przecież czekać bez końca. Niech go tu niezwłocznie przyprowadzą“*.

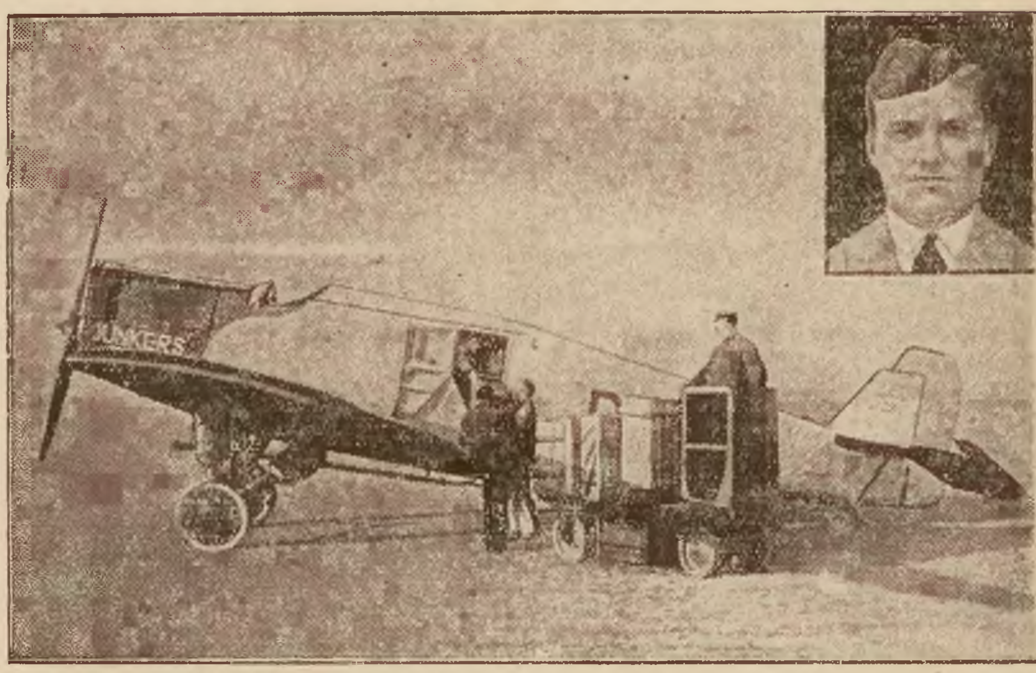
Zjawia się Jakubowski. Idzie sam, ręce ma związane na plecach. Kołnierz koszuli jest obcięty. Obok niego idzie ksiądz i dozorca więzienny. Jakubowski szedł mocnym, równym krokiem. Kiedy mu przeczytano raz jeszcze wyrok i odrzucenie ułaskawienia — drgnął cały, nie opuszczając jednak głowy, patrząc szeroko rozwartemi oczyma na pień, obok którego leżał błyszczący topór.

Prokurator zwrócił się do kata, mówiąc: „W imieniu narodu i prawa oskarżony zostaje oddany w ręce wykonawcy wyroku“.

Jakubowski nie rozumiał tych słów, odwrócił głowę do księdza, zapytując go o coś. Wszystko, co się stało potem, było błyskawiczne i straszliwe. Widziałem głowę Jakubowskiego na pniu... Widziałem błysk topora. Słyszałem jakiś jęk nieludzki... Było po wszystkiem. Nigdy w życiu nie zapomnę jednak wyrazu twarzy Jakubowskiego, w ostatniej chwili jego życia. W oczach przerażenie niemal dziecięce, jakiś szept bezgłośny wymykał się ze zbielałych warg... Nie wierzył, do ostatniej chwili nie wierzył, iż padnie ofiarą tak strasznej niesprawiedliwości. Szybko zasypano krew, uprzątnięto ciało. Deszcz padał coraz silniej. Wracałem wraz z prokuratorem. Zapytałem go, żegnając się: „Czy jest pan pewien, że pozbawiono życia mordercę? Czy nie zginął człowiek niewinny?“ Prokurator odpowiedział szorstko: „Najoczywistsze, bezsprzeczne dowody winy. Niema o czem mówić...“

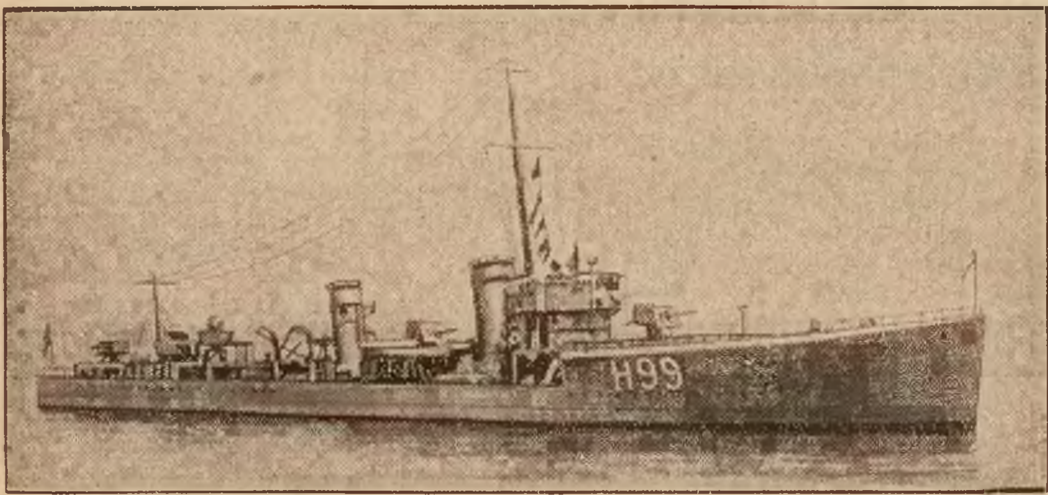
I teraz po latach sprawiedliwość zatryumfowała. Ale kto wróci życie ofierze niesprawiedliwości sądowej?

Dwóch lotników zginęło



w katastrofie niemieckiego samolotu komunikacyjnego dnia 7. bm. — o czem wczoraj donosiliśmy. Samolot w chwili upadku ogarnęły płomienie; lotnik Wessel i obserwator Connert zginęli na miejscu straszną śmiercią. Samolot przewoził stale pocztę z Anglji do Niemiec. — Na rycinie w wycięciu tragicznie zmarły pilot Wessel.

Na angielsk. statku wojennym „Sepoy“,



przebywającym w porcie chińskim Hong Kong, nastąpiła eksplozja. Zginęły 4 osoby, a trzy zostały zranione.

21 wyroków śmierci

domaga się prokurator w procesie charkowskim.

RYGA. Z Charkowa donoszą: W procesie 45 działaczy ukraińskich po przesłuchaniu wszystkich oskarżonych prokurator generalny republiki ukraińskiej Michajlik postawił wniosek, żądający kary śmierci dla 21 podsądnych Ukraińców. Aby utwonych wyroków śmierci na wybitnych rzyć odpowiednią atmosferę dla liczprzedstawicieli inteligencji ukraińskiej, organizacje komunistyczne urządzają masowe wiece, uchwalające rezolucje z żądaniem kary śmierci dla wszystkich 45 oskarżonych.

Szef wszechukraińskiego G. P. U. po otrzymaniu niepokojących wiadomości z różnych okręgów Ukrainy o silnem wrażeniu, wywołanem przez proces wśród ludności, zarządził aby specjalne wojska G. P. U. wzmocniły ochronę w większych miastach Ukrainy. Dzienniki sowieckie zamieszczają jednobrzmiące cenzurowane komunikaty o przebiegu procesu.

„Król zapałek“.

W Szwecji obchodził 50-tą rocznicę swych urodzin znany przemysłowiec Iwar Kreuger.

Na szeroką arenę działalności wystąpił Kreuger w 1911 roku, zakładając wielką firmę budowlaną, która wkrótce poza budownictwem zaczęła się zajmować skupywaniem fabryk zapałczanych. Dziś koncern Kreugera posiada całkowity monopol zapałczany w dziewięciu państwach: Polsce, Jugosławji, Rumunji, Grecji, Estonji, na Węgrzech i Łotwie, w Peru i Ekwadorze, częściowy we Francji i w Niemczech, nadto w Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Finlandji, Holandji, Norwegji, Portugalji, Szwecji, w Turcji, Algierze, Palestynie, w Chinach, Japonji, Indjach i wreszcie w Stanach Zjednoczonych większość fabryk zapałczanych należy do Kreugera bądź też pozostaje pod jego kontrolą.

Ogółem Kreuger posiada obecnie 150 fabryk zapałek w 35 państwach. Ponadto w Szwecji, Niemczech i Francji koncern kreugerowski posiada wiele nieruchomości, w wielu zaś państwach własne banki; przestrzeń będących własnością koncernu lasów wynosi 4 miljony akrów. Oprócz tego posiada koncern flotyllę statków, olbrzymią kopalnię rudy żelaznej, pokłady której obliczane są na 2 miljardy tonn.

Ogólna wartość majątku koncernu kreugerowskiego wynosiła w końcu ubiegłego roku 1.325 miljonów koron szwedzkich.

W. S.

Intermezzo.

(Ciąg dalszy).

Piotr wsiadł do tramwaju i udał się na dworzec. Uczucie szczęścia ogarnęło go, gdy siedział w huczącym pociągu — huk ten słyszał poraz pierwszy! — który wiózł go do miasta prowincjonalnego, gdzie stale przebywał. Zwilgotniały mu oczy i łzy stoczyły się po policzkach. — Potem nawiedziła go niezwykła myśl: Nie powie nikomu, że słyszy, nikomu... nawet żonie. Po jakimś czasie dopiero zaskoczy tą wiadomością Olgę... Lecz z początku zachowa tajemnicę.

Miewał nieraz podobne pomysły. Musiał być oryginalny, ponieważ z tego żył. Jego pióro, którego szelestu na papierze nigdy nie słyszał, pisało feljetony i dowcipne aforyzmy, drobne nowele, z których powstawały książki, czytane chętnie przez publiczność, odnoszącą się z sympatją do głuchego pisarza.

Jazda wydała mu się krótka. — Wszystko było dla niego nowością, senzacją: gwizd lokomotywy, melodyjny łoskot wagonów, syk pary. — Rozpoczął rozmowę ze swym sąsiadem. Ten opowiadał mu przez pół godziny o swych nagniotkach. Od dwudziestu lat toczy z nimi bohaterską walkę przy pomocy noża, plastrów, maści i tinktur. Piotr udawał zainteresowanie. Jakże rozkosznie było... słyszeć! Jak to ślicznie brzmiało: na - gnio - tki... Był tak szczęśliwy. Nie, nie będzie się wzruszał. Lekarz zakazał mu wzruszeń, bo one mogłyby go znowu wtrącić w grobową ciszę głuchoty.

— A wreszcie kładłem plasteulinę -- ciągnął sąsiad — ale i to nic nie pomogło.

Piotr szedł ulicami prowincjonalnego miasteczka. Znajomi witali go uchyleniem kapelusza. Mijał ich szybko. Tuż za nim wystrzelił jakiś chłopak z pukawki... opanował się i nie obrócił wstecz.

Dom był cichy i spokojny, prawie tak cichy, jak w czasie, kiedy nie słyszał.

Zadzwonił u drzwi... uradował go ostry dźwięk dzwonka. — Olga otworzyła mu sama. Była taka miła, taka dobra... I teraz radosny przestrach pojawił się na jej powabnej twarzyczce: Piotr nie zapowiedział swego przyjazdu. Całował żonę długo i serdecznie. Potem dopiero mogła zapytać:

— Czy się powiodło?

Udał, że odczytuje słowa z jej warg. (Nigdy nie przypuszczałby, że jej głos jest tak piękny, że jest muzyką). Z udanym smutkiem rezygnacji wzruszył ramionami:

— Nie... nie powiodła się...

Ściągnęła usta jak do płaczu, otoczyła ramieniem jego szyję:

— Biedny, biedny Piotrusiu — wyczytał z jej warg.

Potem wsparła głowę na jego ramieniu i powiedziała cicho, z westchnieniem ulgi:

— Bogu dzięki!

Bogu dzięki? Piotr zdziwił się. Czy dobrze słyszał? Nie... słów nie mógł słyszeć jeszcze dokładnie... musiał się dopiero uczyć. Dziwna rzecz, że mógł się tak przesłyszeć! Kochana... trzeba ją pocieszyć...

— Znosiłem to przez trzydzieści lat — rzekł cicho — i będę dalej znosił. A ty... ty mi będziesz pomagała... nieprawdaż?

Przytuliła się jeszcze silniej do niego.

(Dok. nast.).

Jeszcze o gospodarce Magistratu w Sokalu.

W uzupełnieniu wiadomości podanych przez kilku dniami dodać musimy garść szczegółów fatalnego stanu gospodarki magistratu sokalskiego...

Wskazaliśmy, że przyczyną tego stanu jest przedewszystkiem indolencja burmistrza i jego zastępcy, nie mogących się przeciwstawić machinacyjnym skłonnościom swych podwładnych urzędników.

Pozbawieni wszelkiej inicjatywy, przyglądają się bezczynnie już szybko postępującej ruinie gminy.

Dopiero budżet przedłożony Radzie miejskiej wykazał prawdziwe oblicze całej gospodarki.

Okazało się mianowicie, że 80 pr. dochodów gminy pożerają pensje urzędnicze! Pensje te przekraczają uposażenie wysoko postawionych urzędników administracji państwa.

W dodatku magistrat kieruje się protekcyjnymi motywami w przyjmowaniu nowych urzędników pozbawionych przeważnie kwalifikacji.

I tak na skutek zabiegów emer. inspektora szkolnego p. Deckera — przyjęto jakąś panienkę, jego byłą współpracowniczkę w Starostwie, albowiem Starostwo z powodu braku kwalifikacyj ją ze służby zwolniło!

Na skutek zabiegów innych osób przyjęto razem w ostatnim miesiącu 6 nowych sił biurowych.

Nic dziwnego, że ten sztab urzędniczy nie pracujący wogóle, a w każdym razie pracujący nieproduktywnie jest głównym ciężarem gminy!

Faktem ilustrującym sposób urzędowania urzędników magistratu sokalskiego jest dział podatkowy. Olbrzymia ilość podatników egzekwowana obecnie przez magistrat wykazuje się kwitami stwierdzającymi zapłatę zaległości podatkowych, mimo, iż księgi faktu zapłaty nie wykazują.

Urzędnicy ci prócz poborów, zupełnie bezprawnie, na podstawie od kilku miesięcy utartego zwyczaju pobierają co tygodnia, podczas dni targowych z wpływów dziennych gminy w tych dniach t. zw. „jarmarkowe“ w kwocie po 5 zł., co obciąża dochód tygodniowo na kwotę około 150 zł.

Dzieje się to w obecności p. burmistrza, który ten zwykły skandal toleruje, mimo, iż kwota ta dochodząca do sumy około 600 zł miesięcznie *nie jest wykazaną w pozycji rozchodów gminy!*

Nic dziwnego, że urzędnicy magistratu sokalskiego budują kamienice i wyjeżdżają do zagranicznych uzdrowisk!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że do licytacji nieruchomości miejskich przystąpił nowy wierzyciel p. Kräminer z pretensją 30 tysięcy złotych

Magistrat wyczekuje w tym stanie rzeczy pożyczki, której udzielenie ze względu na zły stan gospodarki m. natrafia na wielkie trudności.

Fakty powyższe podajemy do publicznej wiadomości z apelem do Władz, by się sprawą finansów gminy miasta Sokala zajęły.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Jak we filmie.

Poznali się w pewnej kawjarni. Ona opowiedziała mu, że jest wdową, ma syna, i że zarabia na życie, jako kasjerka w nocnym lokalu. On niedawno temu stracił matkę i dotkliwie odczuwał samotność. Skończyło się na tem, że ona przeniosła się wraz z synem do niego. Urządzono mieszkanie, nabyto nowe meble, na miesięczne raty. Kosztowało to dużo, a ze szczupłych zarobków obojga, trudno było spłacać punktualnie raty, zwłaszcza, że przyszła choroba i z nią nowe wydatki.

Firma, w której zalegano z ratami, wniosła skargę. I teraz dopiero przed sądem wyszło na jaw coś niezwykłego. Pani Anna zapytana o źródło swych dochodów, wyznała, że nie jest kasjerką ale... prostytutką. Kochanek nie mógł w to uwierzyć, a sędzia ze swej strony nie chciał uwierzyć, iż on o tem nie wiedział. Odstąpił tedy sprawę prokuratorji, która wniosła oskarżenie o korzystanie z zarobków kochanki, płynących z nierządu.

Sędzia: Czy nie zastanawiało to pana, że pańska towarzyszka życia całe noce spędza za domem?

Oskarżony: Dziwiło mnie to, ale ona zawsze mówiła, że ma nocną służbę.

Prokurator: I nigdy pan nie próbował towarzyszyć jej do lokalu, gdzie rzekomo była zatrudniona?

Osk.: Nie; przez cały dzień pracowałem ciężko, a wieczorem byłe zadowolony, że się mogę położyć do łóżka. Nie miałem powodów do podejrzewań, gdyż wobec mnie zachowywała się bardzo przyzwoicie

Sędzia: A czy nie wychodziła ubrana tak, że to rzucało się w oczy?

Osk.: Nie zauważyłem tego. Przebaczyłem jej już wszystko i mimo tego, o czem się dowiedziałem, chcę się z nią ożenić.

Anna: Zatailam przed nim, że jestem prostytutką. Czekałam, aż mój syn podrośnie, aby porzucić swój hańbiący zawód, i stać się uczciwym człowiekiem.

Sędzia wydał wyrok uwalniający.

„Rugby“, rozegrane między Niemcami a Francją



Dnia 5 i 6 b. m. w Berlinie zakończyły się pełnem zwycięstwem francuskich gości (31:0).

Żale emerytów kolejowych

pod adresem P. K. P. we Lwowie.

Emeryci kolejowi w Przemyślu, należący do dyrekcji PKP. we Lwowie, żalą się z powodu macoszego traktowania ich przez tę dyrekcję.

Nawet to, co Sejm, czy Rada Ministrów uchwali, to zawsze w Dyrekcji lwowskiej zostaje zmienione na niekorzyść emerytów n. p. Sejm uchwalił wypłatę 1/3 części zaległego za rok 1928 dodatku mieszkaniowego, zaś Dyrekcja lwowska wypłaciła emerytom przemyskim jedną szóstą. Dyrekcja krakowska i stanisławowska, wypłaciły swoim emerytom zamieszkałym w Przemyślu po 85 zł., a Dyrekcja lwowska po 43 zł. i nawet mniej i teraz łamią sobie głowy emeryci nad tem, co to może być: przecież Przemyśl, jest drugorzędnem miastem w państwie, emeryci innych dykasteryj dostali także po 85 zł. tylko emeryci kolejowi, należący do Dyrekcji lwowskiej są w ten sposób traktowani, że tylko po 43 zł. i mniej otrzymali. Ponadto wypłata tego zasiłku idzie do Przemyśla żółwim krokiem, bo kiedy inne dykasterje otrzymały wypłatę na 1 kwietnia, a również emeryci kolejowi z innych Dyrekcyj, to emeryci przemyscy 6-go jeszcze nie wszyscy byli w posiadaniu dodatku, a dodatku dla wdów i sierót dotąd niema.

Podobnie ma się rzecz z dodatkiem mieszkaniowym, który został emerytom kolejowym niesłusznie ściągnięty, i sam p. minister Kühn oświadczył delegacji, że kwota ściągnięta, zostanie zwrócona, jednakowoż od września 1929 do kwietnia 1930 nie mogą się emeryci doczekać tego zwrotu. Powstają pogłoski, które jednak nie mogą być prawdziwe, że w Dyrekcji lwowskiej czekają, aż 90 proc. emerytów wymrze, dopiero ta reszta dostanie swoją należytość. Na pisemne załatwienia, nie otrzymuje się odpowiedzi a na ustne zapytania jest jedna odpowiedź, że urzędnikom nie należy czasu zabierać i już portjer na bramie nie puszcza emerytów.

Jest jednak jeden człowiek w Przemyślu, który prawdopodobnie ma przystęp do Dyrekcji w każdej chwili, jednakowoż ten nic nie powie nikomu za darmo, i dlatego emeryci chodzą jak głupi nie wiedząc co się dzieje.

F. Kacanik, bo on jest tym szczęśliwym który ma dostęp do Dyrekcji, na to konto jeździ po wsiach okolicy Przemyśla, wyszukuje wszystkich emerytów i rencistów wdowy i sieroty, no i jeździ krzywdę ich do Dyrekcji załatwiać.

Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdybyśmy nie znali p. Kacanika, ale obawiamy się, aby nie było skandalu, jak z tymi, co posady dawali na kolejach.

Emeryci kolejowi w Przemyślu zwracają się tą drogą do p. prezesa Dyrekcji P. K. P. we Lwowie Prachtla, z apelem, ażeby łaskaw był wpłynąć na swój podwładny personal działu emerytalnego i wydał rozkaz, by przecież już raz wydano tym nędzarzom kolejowym kwotę ściągniętą od nich, a przez Ministerjum przyznaną do zwrotu, zwłaszcza, że rzeczywiście straszna nędza panuje między emerytami.

Był już czas od września 1929 r. do kwietnia 1930 r. obliczyć i wypłacić!

Emeryci kolej. w Przemyślu.

Kobieta -- wampir.

W Neapolu zmarła, przeżywszy 30 lat, włoska artystka dramatyczna, Lilina Castagnola, której piękność stała się nieszczęściem dla niejednego mężczyzny.

Krótka karjera sceniczna Castagnoli, artystka ta bowiem wystąpiła poraz pierwszy na scenie dopiero przed dziesięciu laty — to jeden łańcuch przygód miłosnych, z których każda kończyła się tragicznie.

Szybko zdobywszy sławę i popularność, Castagnola wywierała swą urodą magiczny wpływ na mężczyzn.

W Medjolanie zakochał się w niej pewien bankier i pod wpływem zazdrości o nią postrzelił kochankę, a sam popełnił samobójstwo. Artystkę wyleczono z rany, otrzymanej w głowę, tak, że mogła powrócić na scenę.

Wkrótce po tym dramacie, pewien margrabia, zakochawszy się w Castagnoli, kupił jej wspaniałą willę i obsypywał drogiemi podarunkami tak, że niebawem stracił cały majątek i stał się nędzarzem.

Ten sam los spotkał pewnego kupca. Kupiec jednak wziął bardziej do serca swe straty, niż margrabia, gdyż zbankrutowawszy, popełnił samobójstwo.

Przyszła wreszcie kolej na młodego arystokratę, który nie mogąc podołać wszystkim zachciankom Castagnoli, zastrzelił się w teatrze, gdy ona występowała na scenie.

W tych dniach znaleziono w jednym z hoteli neapolitańskich Castagnolę, leżącą bez życia w łóżku.

Śledztwo wykazało, że zażyła zbyt dużą dozę środka usypiającego, którego zażywała dla stłumienia bólu, odczuwanego od czasu do czasu w ranie, zadanej jej przed kilku laty przez zazdrosnego kupca.

—o—

Rozpowszechniajcie „Dziennik Ludowy“!

Z Teatru Małego.

„Pan Topaz“,

komedja w 4 akt. M. Pagnola.

Nie będzie przesady, jeśli powiem, że p. Dobrzański z roli swojej zrobił arcydziełko i że do rodzaju zatabaczonych tetryków zaliczyć należy każdego, kto nie pójdzie go w niej zobaczyć. Rola niezmiernie wdzięczna ale też odpowiednio żmudna: wyobrażam też sobie, że artysta napracował się i napocił niemało (o ile smętnie szczupła pod względem cielesnym postać p. Dobrzańskiego może się pocić), by kreację swą wyposażyć w tak wspaniały komizm a równocześnie nie pójść po wygodnej linji farsowego zbanalizowania oryginalnego typu. A wiedzieć trzeba, że p. Dobrzański równocześnie reżyserował przedstawienie, przedstawienie „rozciągłe“, bo trwające trzy godziny z górą, reżyserował sztukę, bogatą w pomysłową treść i zajmujące epizody, co też wymagało dużo pracy, związanej z koniecznością utrzymania całości na wysokości roli, którą stwarzał.

Bo komedja Pagnola jest nietylko ładna, wesoła, świetna w uchwyconych typkach ale i... mądra. Mądra — nie jakiemiś katedrowemi tezami, nie błyskotliwymi paradoksami, którehy miały świadczyć o głębszem niż się przeciętnemu słuchaczowi wydaje ujęciu tematu ale prawdą życiową, przefiltrowaną przez pogodny, trochę pobłażliwy, trochę ironizujący humor autora, który na wiele spraw dzisiejszeszego życia patrzy z wysokości obserwatora, niepowodującego się ani parskającą złośliwością ani kaznodziejskiem oburzeniem. „Tak to jest teraz w tym powojennym świecie — mówi on z wesołosmutnym uśmiechem — że „moral insanity“ (łajdactwa wszelkiego rodzaju), jak oszustwa, korupcja, wyzyskiwanie znaczenia i władzy dla robienia wielkich majątków itd.) ma uznane prawo pasorzytowania na ciele społeczeństwa, jeżeli stworzyć potrafi dla siebie krąg interesów, w którym „ręka rękę myje a noga nogę wspiera“.

Nie będę podawał treści komedji: jest tak bogata i tak zajmująca, ma tyle żywiołowego humoru, tyle podchwyconych na gorącym uczynku typów życiowych, że przesadziłaby ramy recenzji. Stwierdzę tylko, że słuchając jej, musi się człowiek śmiać i musi równocześnie budzić w sobie refleksje, które ona narzuca, nie wskazując na nie palcem. I poklask, który zdobyła, jest zupełnie zasłużony.

O artystycznych świadczeniach p. Dobrzańskiego, kreującego ze znakomitem powodzeniem główną rolę — a równocześnie reżysera — napisałem ogólnikowo wyżej. Ogólnikowo — bo kreacje artysty tylokrotnie już wyczerpująco były omawiane a uznanie, jakiem się talent jego cieszy wśród publiczności, jest wystarczającą dla niego stałą „recenzją“. Powtórę jeszcze, że ostatnio dał tak zwany „majstersztyk“ arcydziełko swego rodzaju.

A przytem walnie wspierali go pp. Miedzińska, Guttner, Roński i Neuman. P. Guttner sapał, pocił się, obcierał (wieczór był ciepły a artysta... ma dużo do dźwigania na sobie) ale grał z temperamentem, z przejęciem się rolą, krótko mówiąc, z wyczerpującem go poświęceniem. P. Miedzińska miła, utrzymująca się w typie kokotki lepszego stylu, bez ekstrawagancji, bez szarży, podobała się ogólnie. Bez zarzutu, pełne zrozumienia kreowanych typów, były role pp. Neumana i Rońskiego.

Możliwe, że pominąłem kogoś z zasługujących na wzmiankę ale... programy za drogie na nasze czasy, by je kupować. W każdym razie z czystem sumieniem mogę zachęcić każdego i każdą, by poszli zobaczyć „Pana Topaza“.

Artur Cwikowski.

„Technicy“ komunistyczni przed sądem.

Echa święta trzech „L“.

(—) Wczoraj przed trybunałem przysięgłych stawali Spalter Jakób (ul. Krzywa 19) i Gelber Abraham (Szpitalna 2) młodociani pomocnicy krawieccy, oskarżeni o zbrodnię zdrady głównej. Akt oskarżenia zarzuca im, iż w drugiej połowie stycznia b. r. przez rozszerzanie ulotek nakłaniali ludność do obalenia obecnego ustroju w drodze gwałtownej zmiany formy rządu, oraz, że treścią tych ulotek rozpowszechniali pogardę i nienawiść do Państwa Polskiego.

Tło akcji oskarżonych przedstawia się następująco:

W dniu 21. stycznia przypadła uroczystość tzw. trzech L (Lenin, Liebknecht, Luksemburg); w związku z tą uroczystością tutejsi komuniści wszczęli żywszą agitację wśród młodzieży i robotników, zaś policja rozciągnęła nadzór nad miejscami, gdzie ewentualnie spodziewano się jakiej akcji — między innemi, pod szkołą im. Konarskiego, gdzie uczęszcza na kurs młodzież rzemieślnicza oraz około warsztatów kolejowych.

Dnia 16. stycznia b. r. oskarżony Spalter rozrzucił między wychodzącą młodzież około 200 sztuk ulotek, a w dwa dni potem Gelber rozrzucił ulotki pod warsztatami kolejowemi. Obu ujęto i osadzono w aresztach. Oskarżeni do winy nie przyznają się, tłumacząc, że ulotki zostały im doręczone przez nieznanych im bliżej osobników, którzy za rozrzucenie tych ulotek objecali oskarżonych wynagrodzić, a więc Spalter miał otrzymać 3 zł., a Gelber 2 zł.

Sąd po naradzie uwolnił oskarżonych od winy i kary.

—o—

Męczeńska śmierć 3-letniego dziecka

Dożywotnie więzienie dla jego kata.

ST. PÖLTEN (Austrja). Przewodniczący ławy przys. w prosie przeciw Michałowi Dorflerowi, oskarżonemu o zamordowanie trzechletniego dziecka, znalazł właściwe słowo na określenie morderców tego rodzaju:

Bestja!

Straszliwa ta tragedja przedstawią się następująco:

Robotnica w fabryce nici, Karolina Sychra, miała nieślubne dziecko ze stosunku z niejakim Pambergerem. Po pewnym czasie, zerwawszy z dotychczasowym kochankiem, zamieszkała z Dörflerem. Pamberger, straciwszy pracę, przestał płacić alimenta za swego synka Alfreda, na co Dörfler reagował

katowaniem dziecka.

D. 21. stycznia b. r. D. w czasie nieobecności kochanki, w bestjalski sposób zamordował malca; wstrząsające szczegóły tej zbrodni ujawnił proces.

Zbrodniarz z wyrafinowanem okrucieństwem pastwił się nad dzieckiem. Bił je szczotką po gołem ciele, poczem ujął je za nóżki i

główką jego uderzył o róg stołu.

Następnie rzucił biedaczka na ziemię i począł deptać nogami po częściach sromnych, aż wyszły wnętrzności.

Dziecko, przeniesione potem do szpitala, zmarło następnego dnia. Obdukcja maleńkich zwłok wykazała 22 zranień; mózg i wewnętrzne organy były śmiertelnie naruszone. Na główce było pełno wrzodów od dawniejszych uderzeń. I można powiedzieć, że bandyta, który dla rabunku zabija człowieka, wobec tego potwornego zbrodniarza jest przyzwoitym człowiekiem.

Dörfler, człowiek karlej postaci, tłumaczył się, że „chciał dziecko wychować na porządnego człowieka“. Zawezwani świadkowie stwierdzili jego znęcanie się nad dzieckiem.

Wzburzenie w audytorjum podczas rozprawy było ogromne. Sędziowie przysięgli przez 5 tylko minut zastanawiali się nad winą, poczem jednomyślnie uznali oskarżonego winnym zbrodni morderstwa, a trybunał w słusznem zrozumieniu, że dla takich bestji niema miejsca w ludzkiem społeczeństwie, skazał Dörflera

na dożywotnie więzienie.

Audytorjum przyjęło wyrok głośnymi oklaskami.

Sprawy partyjne.

DO ORGANIZACJI PARTYJNYCH WE WSCH. MAŁOPOLSCE! W związku z nadchodzącym obchodem 1-go Maja, przypomina się obowiązek ustalenia i zgłoszenia w Komitecie obwodowym Lwów, Sykstuska 21 II. p. zapotrzebowania afiszów, kartek na zbiórki T. U. R. i ewent. referentów najpóźniej do 20. bm.

Sekretarjat Obwodowy.

Ze sportu.

KLUB SPORTOWY 19 p. p. „O. L.“ zawiadamia P. T. Publiczność, że już od dnia 12. kwietnia będzie mogła korzystać z kortów tennisowych. Zamówienia miesięczne i tygodniowe przyjmuje się codziennie na boisku sportowem „Cytadela“ tel. Nr. 53—41.

Wojownicza szpilka i zamiatacz ulic.

(—) Do czynności Franusa Tomasza (Zniesienie) należało zamiatanie ulic. W fachu swem zetknął się z tylu szpilkami, że nawet na nie nie zwracał uwagi — lekceważąc je nawet. Dnia 9. bm. spełniając swą funkcję „nabił się na Szpilkę (przez duże S) Jehela, handlarza mleka ze wsi Sołuki pow. Gródek Jagiel. Ta dwunożna Szpilka pobiła tak dotkliwie Franusa, że temperament jego ochłodzić musiał policjant. Ciekawe tylko, czy Jechel Szpilka pobił Franusa za zamiatanie szpilek i czy Franus dalej szpilki będzie lekceważył?

Bo targał za włosy...

(—) Bogdan Bilinkiewicz nie był wcale rycerskim względem kobiet, przeciwnie nie czuł wielkiego sentymentu do wszelkiego rodzaju spodnic i gdzie się tylko dało zwalczał je.

Marne rzeczy miały z nim sąsiadki mimo, że to facet całkiem do rzeczy ten pan Bogdan. Cóż zrobić, nie zawsze wszystko idzie w parze. Jakim „do rzeczy“ był właściciel swego nazwiska Bilinkiewcz, takim zaciętym wrogiem był kobiet. Szczególnie upodobał sobie Ksenię Pasternak. Ostatnio spotkawszy się Bogdan z Ksenią, zamiast pogawędzić sobie w zgodzie jak na spokojnego człeka przystało, pobił ją dotkliwie i złamał palec. Może nie dowiedziałaby się policja o jego „bohaterstwie“, tylko czort go pokusił i chwycił swego wroga za pięknie ufryzowane włosy a la garconne i trochę ich powyrywał. Pannie Kseni było tego za wiele i poskarżyła się nań w policji.

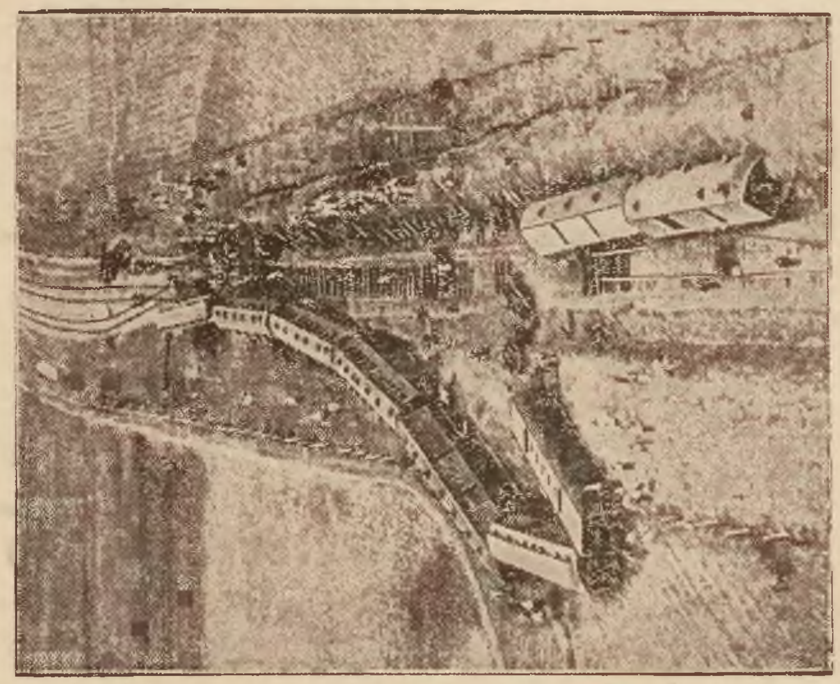
Z braku pracy - poderżnął sobie gardło.

Łódzki „Głos Poranny“ donosi:

Od dłuższego czasu w domu przy ul. Piłsudskiego 2, mieszkał z rodzicami 21-letni Majer Goldsztein, zredukowany czeladnik stolarski. — Wskutek utracenia pracy popadł w silny rozstrój nerwowy, który go pchnął w objęcia śmierci. Gdy rodzice jego wyszli do miasta, Goldsztajn udał się do kuchni, wziął nóż kuchenny i naostrzywszy go na osełce, wrócił do pokoju, położył się na łóżku i poderżnął sobie gardło. — Wracający do domu rodzice, usłyszawszy jęki, wbiegli do pokoju. Na widok rodziców, desperat, chcąc uniemożliwić ratunek, przeciął również i arterje u obydwóch rąk. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

—o—

Katastrofa kolej., oglądana z aeroplanu.



Wypadek ten zdarzył się — jak niedawno donosiliśmy — koło Batesville w północno - amerykańskim stanie Missisipi. Chociaż wagony zostały porozrzucane jak pudełka, żaden z pasażerów nie poniósł śmierci.

Życie Podkarpacia.

Ze Stanisławowa.

Ofiara eksplozji granatu.

STANISŁAWÓW, 10. 4. (Pat.). Dnia 8. bm. niejaki Giba Józef, liczący lat 24, w Wierczanach w budce kolejowej Nr. 4 wskutek nieostrożnego manipulowania granatem ręcznym spowodował wybuch. Wskutek wybuchu odniósł on tak ciężkie rany, że wkrótce zmarł.

Z Borysławia.

Ogólne zgromadzenie robotników.

W sobotę, dnia 12. bm. o godz. 7-mej wieczorem w sali Domu Robotniczego w Borysławiu odbędzie się wielka konferencja Rad Robotniczych P. P. S., Zarządów Zw. Zawod. i Delegatów robotniczych, kopalnianych i fabrycznych Zagłębi naftowych Borysławia, Drohobycza i Schodnicy.

W niedzielę, dnia 13. bm. br. o godz. 12-tej w południe w sali Domu Robotniczego nr. 8 w Borysławiu odbędzie się ogólne zgromadzenie robotników Zagłębia naftowego.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłoszą tow. pos. dr. Diamand i pos. Stańczyk.

RADA ROBOTNICZA P. P. S.
Zarząd Zw. Zaw. w Borysławiu.

Z Drohobycza.

Towarz. Uniwersytetu Robotnicz

Oddział Drohobycz.

W NIEDZIELĘ, dnia 13. kwietnia o g. 11.30 przedpołudniem odbędzie się w sali Domu Robotniczego przy ul. Mickiewicza Uroczyste zakończenie Szkoły Nauki Socjalistycznej.

Program:

1) Egzamin publiczny absolwentów Szkoły z Drohobycza, Borysławia, Sambora, Rychcic i Schodnicy, z przerobionego materjału, a to:
   a) Materjalizm historyczny,
   b) Teorja wartości,
   c) Walka klas, Rewolucja, Socjalizm.
   d) Najważniejsze wiadomości z historji ruchu socjalistycznego.
2) Przemówienia.

Przewidywany jest przypuszczalnie przyjazd tow. posła Diamanda, tow. Markowskiej i innych ze Lwowa.

Zarząd TUR-a w Drohobyczu.

Komunikaty.

W sobotę, dnia 12. kwietnia o godzinie 3-ciej popł., Związki Zawodowe chemików i metalowców zwołują w sali Domu Robotniczego

WIEC PUBLICZNY.

Referat pod tytułem: „Sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju, a przemysł naftowy“ wygłosi tow. poseł Stańczyk.

Członków organizacji zawodowych P. P. S., U. S. D. P., „Bundu“ i obywateli uprasza się o jaknajliczniejszy udział.

W sobotę, dnia 12. kwietnia o godzinie 18-tej w Domu Robotniczym odbędzie się szersza konferencja 1-szo majowa, na którą prezydjum Rady Rob. P. P. S. uprasza o wysłanie delegatów następujące Organizacje: U. S. D. P., „Bund“, Z. Z. K., Sekcję Kobiet P. P. S. i wszystkie Organizacje zawodowe, należące do C. K. Zw. Zaw.

W sobotę, dnia 12. kwietnia br. odbędzie się w Domu Rob. w Borysławiu konferencja delegatów przemysłu naftowego, z udziałem tow. posła Stańczyka. Uprasza się, by Organizacje zaw. wysłały delegatów z poszczególnych fabryk.

W NIEDZIELĘ, dnia 13. b. m. o godz. 12-tej odbędzie się w lokalu własnym doroczne walne zgromadzenie członków Z. Z. K. Oddział Drohobycz.

OSOBISTE. Egzekutywy Rad Robotniczych PPS., USDP., Sekcji Kobiet PPS. i Bundu, na wspólnej konferencji 9. bm. tą drogą przesyłają ciężko choremu, tow. Jaroszewskiemu, obecnie leczącemu się w Zw. Kas Chorych we Lwowie, życzenia jaknajszybszego powrotu do zdrowia.

Kronika z prowincji

POŻARY. Onegdaj w nocy padł pastwą pożaru na Zwierzyńcu pod Turką n.Str. tartak firmy Leib Weingarten i Ska, który od kilku lat był nieczynny. Spaliła się hala maszynowa i tartaczna. Pożar powstał wskutek podpalenia przez nieznanych sprawców. Tartak obciążony jest długami, od trzech lat jest przedmiotem sporu sądowego i znajduje się pod przymusowym zarządem z powodu niewypłacalności właścicieli. Był ubezpieczony na kwotę 16.000 dolarów. Dochodzenia w toku.

W odlewni żelaza firmy „Karpaty“ w Nadwórnej wybuchł pożar. Spłonął doszczętnie magazyn fabryczny wraz z formami do odlewów i z materjałami stolarskiemi, wskutek czego firma poniosła szkodę w wysokości około 70.000 zł. Przyczyna pożaru dotąd nieustalona. Fabryka jest ubezpieczoną w P. Z. U. W.

ARESZTOWANY ZA KOLPORTAŻ. W czasie jazdy pociągiem ze Stryja do Skolego, ujęty został znany agitator komunistyczny Mozes Mordko Groll recte Glass ze Stryja, który wiózł do Skolego pakiet wagi około 7 kg., zawierający 1500 odezw z daty marzec 1930, skierowanych do robotników tartaku Groedla w Skolem, do tartacznych robotników w Synowódzku, Stryju, Dolinie, Wygodzie, Broszniowie, Nadwórnej i na całem Podkarpaciu a wzywających robotników do „rewolucyjnej walki strejkowej“. Groll recte Glass został odstawiony wraz z zakwestjonowanemi odezwami sądowi pow. w Skolem, pod zarzutem kolportażu podburzających druków.

BANDYCKI NAPAD. Dnia 1. b. m. wtargnął do chaty Berezowskiej Kseni w Monastercu pow. Żydaczów nieznany osobnik i chwyciwszy siekierę znajdującą się w kącie izby, pod groźbą zabicia, zażądał pieniędzy od Berezowskiej. Przerażona groźbą Berezowska, wydała mu kwotę 75 zł., poczem napastnik skrępował drutem nogi i ręce Berezowskiej, porwał jedno ubranie i palto, poczem zbiegł. Poszukiwania za nim zarządzono.

ZAMACH MORDERCZY. Nieznany sprawca dokonał zamachu z zasadzki przez postrzelenie z broni palnej Mikołaja Ławruka z Kniaździwora w pow. kołomyjskim. Ławruk ugodzony w piersi został ciężko ranny i dogorywa. Jako silnie podejrzany o dokonanie tego zbrodniczego czynu, aresztowany został Oleksa Ławruk z Kniaździwora.

Kronika.

Lwów, dnia 11 kwietnia 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek o 7.30 „Skowronek“, tani dzień, ceny zniżone.

Sobota o 3.30 „Kościuszko pod Racławicami“, przedst. dla młodz. szkolnej.

Sobota o 7.30 „Piękna Galatea“ i balet „Tańce połowieckie“ oraz „Zaproszenie do tańca“. — Zniżki ważne.

Niedziela o 3.30 „Skowronek“.

Niedziela o 7.30 „Kupiec wenecki“.

REPERTURR TEATRU MAŁEGO:

Piątek o 7.30 „Pan Topaz“ — zniżki ważne.

Sobota o 7.30 „Pan Topaz“ — zniżki ważne.

Niedziela o 3.30 „Pan Topaz“.

Niedziela o 7.30 „Pan Topaz“.

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

Piątek o 8.15 „Opowieść o Herszlu z Ostropola“.

INTERESUJĄCA premiera, dana będzie w sobotę, dnia 12-go b. m. a mianowicie piękna 1-dno aktowa opera komiczna Soupego. Widowisko wypełnią „Tańce połowieckie“ z muzyką Borodina. Jednoaktowy obrazek choreograficzny „Zaproszenie do tańca“ z muzyką C. M. Webera w inscenizacji Berlicza, zakończy wieczór.

Sobota o 7.30 „Piękna Galatea“ oraz balety „Zaproszenie do tańca“ i „Tańce połowieckie.“

JODYNĄ I AMONIAKIEM. Wczoraj o godz. 9-tej wiecz. w bramie na pl. Gołuchowskich l. 5 usiłował pozbawić się życia Lejgman Juda, lat 19. O tej samej godzinie znaleziono na Wałach Gubernatorskich w nieprzytomnym stanie Rosenstrauch Marję, która usiłowała pozbawić się życia przez wypicie amonjaku.

Zawiedzionymi życiowo zaopiekowało się Pogotowie rat., potem szpital.

PUŁAPKA NA LUDZI. W podwórzu realności przy ul. Kordeckiego 12. znajduje się przekop kanałowy niezabezpieczony. Oto dnia 9. bm. Marcelak Stan. przechodząc tamtędy wpadła doń doznając potłuczeń na głowie.

POKĄSANI PRZEZ PSY zostali Sało Włodzimierz (Zofji 9) i Fryderyk Kahane (Bogdanówka 2). Pierwszego z nich pokąsał pies będący własnością Szczepaniuka ze Snopkowa, drugiego, pies własność Pierożka z Bogdanówki.

ŚLADAMI ROBINSONA udali się Romański Tadeusz (Zamarstynowska 52) i Dojaser Otto (Sapiehy 83) lat 10. Małoletni włóczędzy wyszli z domu 9. bm. i dotychczas nie wrócili.

W NIESWOICH PIÓRKACH. Wydział śledczy P. P. doniósł do Prokuratury Okr. we Lwowie piekarza Izaaka Fluka, zam. przy ul. Zielonej l. 48 za przekroczenie ustawy o nieloJalnej konkurencji i ustawy o ochronie znaków towarowych, dokonane przez podrabianie etykiet chlebowych Zakładów Wytwórczych „Vita“ w Krakowie. Posiadany przez Fluka zapas podrobionych etykiet został zakwestjonowany.

PĘPEK NIE LUBI SPOKOJU. Pępek Józef (Ujejskiego) oraz Brejtweiser Karolina (Nabielaka 9) zrobili „grand“ awanturę w nocy z 8. na 9. bm. w ul. Nabielaka, a na dodatek potłukli szyby wartości 100 zł. Tejchowi Ignacemu (Nabielaka 9).

NIE MIELI SZCZĘŚCIA. Białowąs Eugenjusz z Kleparowa i Niezabitowski Stanisław z Zamarstynowa. Pierwszego z nich przytrzymano na kradzieży pugilaresu z kieszeni Oscha Franciszka, a drugiego w chwili, gdy chował kurę własność p. Steinberga (Sykstuska 52).

KRADZIEŻE I WŁAMANIA. Do magazynu skór Kriega Markusa (Żółkiewska 16) włamali się jacyś nieznani sprawcy, skąd skradli większą ilość skór niestwierdzonej narazie wartości. Tegoż dnia z mieszkania Erlich Salomej (Zulińskiego 3) skradziono męską marynarkę oraz bieliznę damską, a Parnesowi Abrahamowi z Mikołajowa artykuły spożywcze.

Program radjowy.

PIĄTEK, 11. kwietnia.

LWOW. 11.58. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. i hejnał z wieży Marjackiej 12.05. Koncert płyt gramofonowych. — 17.30. Skrzynka pocztowa. — 17.45. Transm. koncertu popołudn. orkiestry dzieci 36 pp. z Warszawy. — 18.45. Rozmaitości oraz koncert płyt gramofon. — 19.58. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. z Warszawy i hejnał z wieży Marjackiej z Krakowa. — 20.05. Transm. pogadanki muzycznej z Warszawy. — 20.15. Transm. koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej, po koncercie transmisja komunikatów z Warszawy.

SOBOTA, 12. kwietnia.

LWOW. 11.58. Sygnał czasu z Obs. Astr. i hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.05. Koncert płyt gramofonowych. — 17.45. Słuchowisko dla młodzieży p. tyt. „Pójdźmy za nim“ na tle noweli H. Sienkiewicza (tr. z Warszawy). — 18.45. Rozmaitości oraz koncert płyt gram. — 19.25. „Przegląd polityki zagr. ub. tygodnia“. — 19.58. Sygnał czasu z Obs. Astronom. z Warszawy, i hejnał z Wieży Marjackiej. — 20.05. „Reminiscencje z ekranu“. — 20.30. Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. (tr. z Warszawy). — 22.00. Transm. fejletonu i komunikatów z Warszawy.

Komunikaty.

Staraniem Związku Niezależnej Młodz. Socjalistycznej odbędzie się odczyt tow. dra Dregiewicza pt.: „Z dziejów faszyzmu i Mussoliniego“ w sobotę, dnia 12. bm. o godz. 19-tej w sali O. K. R. P. P. S. przy ul. Rutowskiego 23 II. p.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE członków Towarzystwa aptek. Izby aptekarskiej Mał. Wsch. i Zw. Zawodowego farm. prac. odbędzie się w piątek, dnia 11. b. m. o godz. 9-tej wiecz. w salach Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie, przy ul. św. Mikołaja l. 15. Na porządku dziennym: Sprawa reaktywowania studjum farmac. we Lwowie.

Z POLSK. TOW. PRAWNICZEGO we Lwowie. W piątek, dnia 11. kwietnia o godzinie 18.30 odbędzie się w sali Towarzystwa, przy ul. Mickiewicza 5a odczyt prezesa dra Adolfa Czerwińskiego, z cyklu o projekcie polskiej procedury cywilnej pod tytułem: Pogląd ogólny i postępowanie przed sądami pierwszej instancji.

Z wydawnictw.

ANTONI KURKA. DZIEJE I TAJEMNICE LWOWSKIEJ POLICJI z czasów zaboru austrjackiego. Skład główny w Księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie. — Cena zł. 2.50. Autor, który pracował przez 30 lat w Lwowskiej Dyrekcji policji, miał możność dokładnego zaznajomienia się z organizacją i działalnością oraz losami tej instytucji. Ujął pracę na podstawie materjałów i własnych papisków w rozdziałach:

Okres pierwszy od 1. 10. 1772 do 9. 11. 1848 r., okres drugi od 9. 11. 1848 do 31. 8. 1852 r., okres trzeci od 31. 8. 1852 r. do 1. 9. 1914 r., okres czwarty od 1. 9. 1914 do 1. 11 1918 r.

Szczególnie ciekawe są materjały z okresu roku 1848 w związku ze zniesieniem przez zastępcę gubernatora hr. Agenora Gołuchowskiego Dyrekcji Policji, bez porozumienia się z władzami wiedeńskiemi i przekazania sprawowania policji Magistratowi.

MORUS RICHARD LEWINSOHN: — CZŁOWIEK W MROKU. Życie sir Basila Zacharoffa. Basil Zacharoff to bezsprzecznie najbardziej awanturnicza postać wśród wielkich przemysłowców naszych czasów. Grek, urodzony w Mughla- Monglja, zapadłem gnieździe górskiem Azji Mniejszej, w ciągu swego długiego życia osiągnął najwyższe zaszczyty i niezmierzone bogactwa. Miljarder Zacharoff, jeden z najbogatszych ludzi w Europie, opanował stocznie, fabryki broni, kopalnie, linje okrętowe, źródła naftowe i banki — do niego należy również kasyno gry w Monte Carlo.

Zacharoffa zdobycze gospodarcze łączą się z najcięższemi katastrofami politycznemi. Aby Zacharoff mógł zgarniać miljony, podszczuwa się narody do wojen. Aby zrozumieć związek pomiędzy gospodarką a polityką Europy, pojąć, jak niezmiernie wielką rolę odgrywają interesa przemysłu zbrojeniowego w rozstrzyganiu o sprawach wojny i pokoju — sięgnąć należy po dzieje Basila Zacharoffa.

Po raz pierwszy Morus, niemiecki ekonomista, na podstawie autentycznych materjałów w niezwykle frapującej opowieści, odtworzył dzieje fantastycznej karjery Basila Zacharoffa.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Maurice Chevalier jako „Pieśniarz Paryża“ i opera „Poławiacze pereł“.

CASINO: „Pojedynek w przestworzach“.

CHIMERA: „Dziewczynka z baletu“. (dźwiękowy).

COLOSSEUM: „Spalone mosty“.

FATAMORGANA: „Przedziwne kłamstwa Niny Petrówny“.

GRAŻYNA: „Golgota miłości“.

„KOPERNIK: „Bezbronne dziewczę“. II. „Hultaj“.

LEW: „Sonia, Sonja szczęście me“.

LUNA: „Tunel nędzarzy“.

MARYSIEŃKA: „Bezbronne dziewczę“ II. „Hultaj“.

OAZA: „Tancerka Orchidea“.

PALACE: „Moralność pani Dulskiej“

PASAŻ: „5 dni strachu“ serja II.

POLONIA: „Współczesne dziewczęta“.

STYLOWY: „Ród La Roque“.

UCIECHA: Harry Peel. „Ludzie bez oblicza“.

PROMIEŃ „Życie i męka Chrystusa“.

Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

Sobota dnia 10. b. m. o godzinie 7-mej wiecz. w lokalu Zw. Prac. Gmin. ul. Ormiańska l. 2, II. piętro, wykład tow. J. Markowskiej, p. t.: „Znaczenie kulturalne socjalizmu“.

Kącik humoru.

W wieku lotów międzyplanetarnych.



Lotnik, który ma uszkodzony aparat: Przez cztery dni wałęsam się po przestworzu a ani znaku jakiegoś planety.

(„Life“ z r. 1910!).

SUKCES POWIEŚCI.

— Czy pan słyszał z kół czytelników jakie uwagi o mojem dziele? — pyta autor świeżo wydanej powieści.

— Owszem — odpowiada redaktor — zgłosił się do nas jakiś człowiek, noszący to samo nazwisko, co pan, i prosił o wydrukowanie w dzienniku, że nie jest identyczny z panem.

NIE KIJEM — TO PAŁKĄ.

A co? usłyszałeś wczoraj porządne kazanie od żony, gdy wróciłeś tak późno do domu?

— O, wcale nie! spała już... ale za to nasza papuga pyskowała na mnie przez dwie godziny.

CHYTRY PRACODAWCA.

— A czy lubicie tak od czasu do czasu mały kieliszek anyżówki? — pyta pan uprzejmie nowej kucharki.

— Dlaczego nie? — odpowiada, uśmiechając się.

— Bardzo dobrze... wobec tego będę zawsze chował kluczyk od bufetu.

W RESTAURACJI.

Dwóch gości siedzi w pierwszorzędnej restauracji. Jeden pali drogie cygaro, drugi przegląda ze znudzeniem czasopismo.

— Czy już zapłaciłeś? — pyta pierwszy.

— Nie — a ty?

— Owszem.

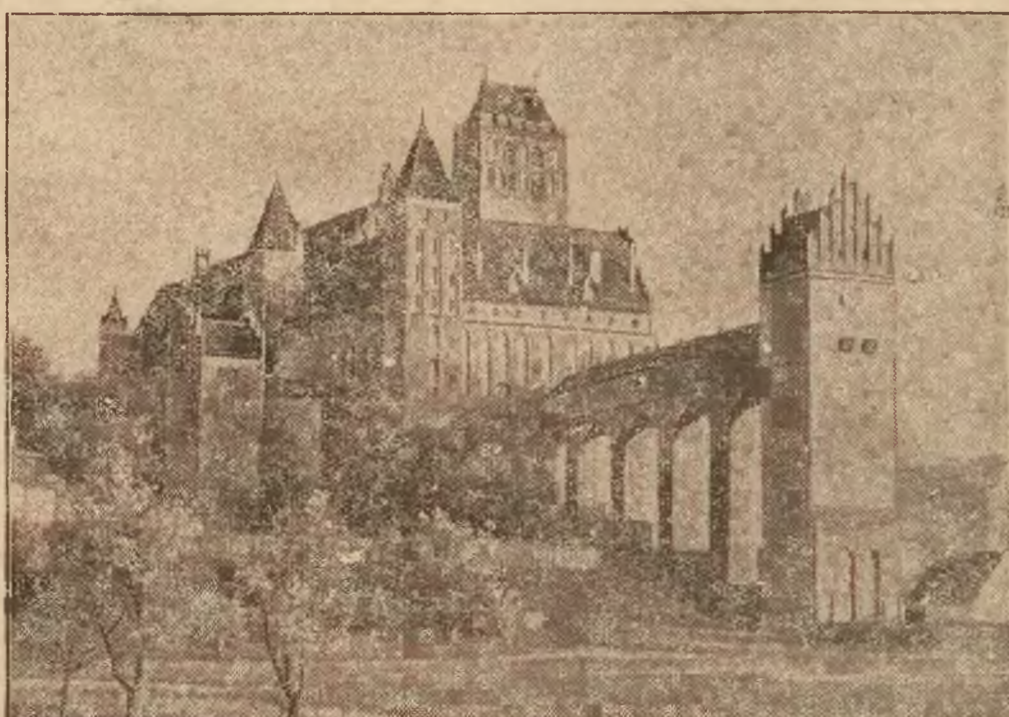
— A więc na co czekamy?

KUSZĄCA OBIETNICA.

Młoda żona (stojąc przed oknem wystawowem — do męża): Ach, Leosiu, kup mi ten śliczny zegarek! Przyrzekam ci, że każdym razem, kiedy wyjdziesz z domu wieczorem, cofnę wskazówki o dwie godziny wstecz.

Ogłoszenia

Z arcydzieł architektury.



Zamek Kapituły i katedra w Marienwerder (Prusy wschodnie). W katedrze, pochodzącej z XIV. wieku, spoczywają prochy wielkich Mistrzów Zakonu Krzyżackiego. Zamek jest starszy jeszcze o wiek. Obie budowle tworzyły jednolitą twierdzę za czasów krzyżackich.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.